

**NOC WIARY
U ŚW. TERESY Z LISIEUX**

ŁUKASZ KASPEREK OCD

Podjmując temat *Nocy wiary w doświadczeniu św. Teresy z Lisieux*, dotykamy zagadnienia nader ciekawego z duchowego punktu widzenia. Dlaczego „noc” ogarnęła osobę, która prowadziła wzorowe życie karmelitanki bosej? Pokusa niewiary, którą ta noc oznaczała, była niecodzienna i miała miejsce pod koniec jakże krótkiego życia Teresy. Już ta okoliczność stawia kolejne pytanie o potrzebę umiejscowienia tego doświadczenia w duchowym itinerarium najmłodszego doktora Kościoła i odpowiedzi co do jego znaczenia. Nie chodzi mi zresztą o samą Teresę. Pozostanie w samych rozważaniach historycznych, aczkolwiek niezwykle ciekawe, nie zda się na wiele, jeśli nie odniesiemy tego – w jakiś sposób wzorczonego – doświadczenia do naszego życia duchowego. Tych kilka wstępnych zdań wytycza mi plan wykładu. Chcę najpierw podać terminologię zastosowaną przez Teresę do opisu swej bolesnej próby wiary, następnie przedstawić w skrócie jej okoliczności, potem uchwycić cechy charakterystyczne i dociekać znaczenia nocy wiary w jej duchowym życiu, by w końcu – bazując na jej doświadczeniu – spróbować rzucić choćby promyki światła w kierunku naszego życia duchowego. Mam nadzieję, że te refleksje pomogą nam przeżywać więź z Bogiem bardziej owocnie. Literatura dotycząca tego tematu jest dosyć bogata. W moim referacie opieram się na pismach Teresy oraz na następujących autorach: A. Combes, G. Gaucher, C.M. Martini, C. De Meester i E. Renault.

1. TERMINOLOGIA I OPIS

Samego wyrażenia „noc wiary” św. Teresa użyła zaledwie parokrotnie: w poemacie *Dłaczego Kocham Cię, Maryjo* w maju 1897 roku i w ustnej wypowiedzi, którą zanotowała matka Agnieszka, 11 sierpnia tegoż roku. Oprócz tego mówiła o próbie wiary (P 28) i doświadczeniu przeciwko wierze (ŻZ, 2 września). Próbując opisać swoje bolesne doświadczenie duchowe, Teresa używa następujących określeń:

Duszę moją spowily najgęstsze ciemności, że myśl o Niebie, tak dla mnie słodka, stała się przedmiotem walki i udręki (C 5v).

Ciemne chmury zakryją Gwiazdę Miłości. Nieraz zdaje mi się [ptaszкови; tak się określa Teresa], jakoby nic już nie istniało oprócz otaczających go chmur (B 5r).

Cierpię bez światła, w ciemności wygnania (*Glosa o Boskości*, 30 kwietnia 1896 r.).

Dla mnie to już nawet nie jest zasłona, to mur, który się wznosi prawie do nieba i przysłania gwiazdzisty firmament (C 7v).

Niebo jest zamknięte dla mnie (ŻZ, 29 czerwca).

W jej odbiorze jest to cierpienie i próba (TDL 186), burza, ciemności i pokusy.

Na półtora miesiąca przed śmiercią wyznaje: „Szatan jest koło mnie [...], powiększa moje cierpienia, bym wpadła w rozpacz. ...A ja nie mogę się modlić” (OS, 16 sierpnia).

A wkrótce potem posługuje się sugestywnym porównaniem: „Patrz, czy widzisz tę ciemną dziurę (między kasztanami, obok cmentarza) w której nic nie można dostrzec? W takiej dziurze jak ta jestem co do duszy i co do ciała. Och, tak, co za ciemności!” (ŻZ, 28 sierpnia).

2. OKOLICZNOŚCI NOCY WIARY

Próba wiary, która w życiu św. Teresy trwała do jej śmierci 30 września 1897 roku, rozpoczęła się 5 kwietnia 1896 roku, czyli w samą uroczystość wielkanocną. Na ustalenie tak dokładnej daty (pomyłka może dotyczyć co najwyżej kilku dni) pozwala trzeci rękopis Teresy, dedykowany matce Marii Gonzadze (C). Trwała więc niespełna 18 miesięcy. Przed wejściem w tę noc wiary, parę dni wcześniej, w Wielki Czwartek, Teresa czuwa na modlitwie w chórze zakonnym aż do północy. Gdy po powrocie do swojej celi kładzie się do łóżka, czuje, że gorący strumień napływa jej do ust. Właśnie zgasila lampkę, więc nawet nie sprawdza, co wykrztusiła z dróg oddechowych. Domyśla się jedynie, że to krew. Jeśli jest tak faktycznie, to może umrze w ten Wielki Piątek¹.

Ta myśl nie napawa ją strachem, wręcz przeciwnie, jest szczęśliwa, bo przecież zawsze chciała być podobna do Jezusa. Rankiem upewnia się, że jej chustka jest pełna krwi. Rozumie, że Oblubieniec zapowiada swoje przyjście. Jej wiara była wtedy jeszcze żywa i jasna. Myśl o niebie napełniała ją radością. Wkrótce ujrzy Tego, którego kocha. To swoje pragnienie wyraziła w wierszu dla s. Marii od św. Józefa: „Przyjdź, Miłości tchnienie, wlej w duszę płomienie, Twej mocy promienie niechaj strawią mnie! Ogniu niepojęty, w płonące odmęty niech mi da Twój święty żar zatopić się” (*Hymn wiekuisty*, 1 marca 1896 r.). Zaś w *Rękopisie C* zapisała: „Nigdy ostrości Karmelu nie wydawały mi się równie słodkie. Nadzieja, że pójdę do nieba, przemieniała mi je w radość” (C 5r).

Ta radość znika jednak nagle w Niedzielę Zmartwychwstania lub tuż po niej. Czuje, że przed nią wznosi się nagle jakiś mur, który zasłania jej niebo, albo tunel, pełen ciemności, który prowadzi donikąd. Przed nią roztacza się – jak mówi – noc nicości.

¹ G. GAUCHER, *Dzieje życia. Teresa Martin (1873–1897). Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza*, Kraków 1995, s. 166–167.

Dotąd cieszyła się, że umrze z miłości. Teraz wszystko się odmie-
niło. Jedno wydaje się pewne, że umrze młodo i umrze na dar-
mo. Oto jak opisała to swoje doświadczenie:

[Jezus] pozwolił, aby duszę moją spowiły najgęstsze ciemności, że
myśl o Niebie, tak dla mnie słodka, stała się przedmiotem walki
i udręki... Doświadczenie to nie trwało kilka dni czy kilka tygodni,
wygląda na to, że będzie ono trwać aż do godziny wyznaczonej przez
Dobrego Boga... godzina ta jeszcze nie nadeszła... [...]. Jeśli bied-
ne moje serce zmęczone otaczającymi je ciemnościami chce znaleźć
wytchnienie, wspominając promienny kraj, ku któremu się wyrывa,
udręczenie wzmacnia się jeszcze (C 5v i 6v).

Jaką postawę przyjmuje Teresa? Zanim scharakteryzujemy po-
stawę Teresy w tym trudnym okresie, wspomnijmy krótko, jak
się rozwija jej choroba, albowiem nakładają się tu na siebie dwa
procesy: rozwój choroby, który po półtora roku doprowadzi do
śmierci, oraz trudności wiary, które – jak się wydaje – chcą zabić
w niej ducha.

Gruźlica, na którą młoda karmelitanka zapadła, nie ujawni-
ła się od razu. Na początku czuła się jeszcze niezłe. W tym czasie
ani lekarz klasztoru, ani przeorysza nie zdawali sobie sprawy z po-
wagi jej choroby. We wrześniu 1896 roku odprawiła rekolekcje,
w listopadzie brano jeszcze pod uwagę możliwość wyjazdu Tere-
sy – która tak bardzo chciała być misjonarką – na fundację klasz-
toru w Sajgonie. Ale właśnie wtedy, wraz z nadejściem zimy, stan
jej zdrowia pogorszył się i powoli wycofała się z życia wspólnoto-
wego. W lipcu 1897 roku przeniesiono ją do infirmerii, w której
po trzech miesiącach skonała. „To jest czyste konanie, bez żadnej
przymieszki pociechy” (ŻŻ 30 września). Z bólem fizycznym, jak
to zazwyczaj bywa, łączyły się cierpienia moralne: obawa, żeby nie
być ciężarem dla wspólnoty, brak delikatności niektórych sióstr
i posądzenie o udawanie choroby, upokorzenia związane ze złym
funkcjonowaniem jelit, pokusa zniechęcenia, wycofanie z życia
wspólnotowego i pozbawienie Mszy świętej, a nawet Komunii.

Cierpieniom fizycznym towarzyszyły także cierpienia duchowe. W całym tym okresie Teresa przeżywa swoją noc wiary. Wewnętrznie zмага się ze sobą, choć na zewnątrz nie widać tych gwałtownych walk, trudności i ciemności wiary. Wydaje się, że czasami doznaje chwil ulgi i pocieszenia, a w pewnych okresach spotęgowania nawałnicy. Zapisała: „To prawda, że czasem nikły promyk słońca rozjaśnia moje ciemności, ale doświadczenie ustaje tylko *na chwilę*, po czym wspomnienie tego promyka, zamiast mnie pocieszyć, sprawia, że ciemności wydają mi się jeszcze bardziej nieprzeniknione” (C 7v). Ulga przychodzi z chwilowego osłabienia tyranii wątpliwości lub z nagłego doznania Bożej czułości. Takim był na przykład jej mistyczny sen o trzech karmelitankach w dniu 10 maja 1896 roku, w którym doznaje szczególnego szczęścia i pocieszenia. Wtedy „burza już nie szalała” (B 2v).

Warto wspomnieć zwłaszcza jeden epizod, który z jednej strony wzmógł jej próbę wiary, a z drugiej wzbogacił o nowe doświadczenie. Otóż na scenie publicznej pojawiła się nagle Diana Vaughan. Ta młoda kobieta rozpoczęła publikację swoich pamiętników w 1895 r. Przyznała się w nich m.in., że należała do sekty masońskiej i uprawiała praktyki szatańskie. Teraz zaś po swym nawróceniu poświęca siły na to, by zwalczać i demaskować to, co przedtem czciła. Pisma tej byłej satanistki przedostały się do Karmelu w Lisieux, czytała je także Teresa. Wzruszyła się podobnie jak wielu innych. Wysłała nawet do niej list ze swoją fotografią, na który otrzymała odpowiedź. W jednej ze swych scenek teatralnych, zatytułowanej *Triumf pokory*, wspomina o diabelskich sztuczках i o Dianie Vaughan. Nie wiedziała, że sama pada w ten sposób ofiarą ciemnych machinacji. Bo oto okazało się, że Diana jest postacią fikcyjną. Jej postać wykreował dziennikarz, specjalista od wielkich oszustw, kpin i mistyfikacji, autor 130 antyklerykalnych publikacji i wyznań wolnomyśliciela, o nazwisku Marie Joseph Gabriel Antoine Jogand-Pagès, znany głównie pod pseudonimem Léon Taxil. Dziennik *Le Normand* podał, że w czasie zebrania w Paryżu,

19 kwietnia 1897 roku, wyświetlano zdjęcie karmelitanki przebraonej za Joannę d'Arc. Była to oczywiście siostra Teresa. W Karmelu w Lisieux zapanowała konsternacja. Teresa została upokorzona. Ja na to reaguję? Milczy, drze w strzępy odpowiedź i wyrzuca ją na gnój w ogrodzie. Nie wiedziała, że ludzka podłość może drwić z prawd, którymi ona głęboko żyje². To rozczarowanie spotęgowało jeszcze bardziej jej noc wiary.

Gdy człowiek cieszący się dobrym zdrowiem zapada nagle na nieuleczalną chorobę, a do tego jeszcze dołączają się cierpienia moralne i duchowe, narastająca kumulacja cierpień staje się dla niego punktem krytycznym, który rozstrzyga o dalszej orientacji jego życia. Człowiek bowiem może znaleźć w sobie siłę, by zaakceptować to zgoła nowe doświadczenie lub – nie będąc w stanie go znieść – buntować się, załamać lub pogрузić w beznadziei³. Jaką postawę zajęła wówczas Teresa? Spróbuję podać krótko jej charakterystykę, koncentrując uwagę jedynie na wybranych punktach.

3. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE

Wydaje się, że obserwując próbę wiary Teresy, można odnotować, przynajmniej częściowo, jej stopniowe nasilenie się. Teresa mówi o chmurach, które zakrywają słońce, o ciemnościach na zewnątrz, które jednak spowijają ją i przenikają do jej wnętrza, o ciemnym tunelu, w którym się znajduje, w końcu już nie o zasłonie, ale o murze, który się przed nią wznosi, o nocy nicności. Próba polega na tym, że noc wiary przekształca się w noc

² Por. tamże, s. 191–192.

³ Por. E. RENAULT, *L'épreuve de la foi. Le combat de Thérèse de Lisieux*, Paris 1974, s. 29.

totalną⁴. Ta próba wiary dotykała tych punktów, które Teresie leżały najbardziej na sercu i w które najbardziej się angażowała. Gdyby tak nie było, doświadczenie nie byłoby tak dojmujące.

Jaka była natura próby, której Teresa została poddana? Polegała ona głównie na myślach przeciwnych wierze (por. *ŻŻ*, 2 września). Ich przedmiotem było zwłaszcza niebo, a więc życie wieczne z Bogiem. Niebo dla Teresy było dotychczas rzeczywistością nieomal zmysłową, jakby w zasięgu ręki. Teraz wszystko znikło.

Gdyby siostra wiedziała, w jakich ciemnościach jestem pogrążona. Nie wierzę w życie wieczne. Zdaje mi się, że po tym ziemskim życiu nie ma już nic. Wszystko dla mnie zniknęło, pozostaje mi już tylko miłość (s. Teresa od św. Augustyna, PO 402).

Możemy się domyślać, że chodziło o oczyszczenie pojęcia nieba z przyrodzonych wyobrażeń. Można zadać sobie pytanie, czy wątpliwości Teresy nie dotyczyły istnienia samego Boga. Wydaje się, że nie. Bóg może nawet istnieje – zdaje się myśleć Teresa – ale czy interesuje się ludźmi? O tym wahnięciu zdaje się świadczyć zdanie: „A gdybyś nawet, co jest niemożliwe, i Ty nie miał o nim [cierpieniu] wiedzieć, jeszcze cierpiałabym z radością, w nadziei, że przez nie powstrzymam lub wynagrodzę choćby jeden grzech popełniony przeciw wierze” (C 7r).

Kolejnym znamieniem nocy wiary była pokusa zwątpienia w miłość Bożą. Teresa nigdy, od najmłodszych lat, nie wątpiła w miłość Bożą do niej. Jest to jej najczulsze miejsce. Teraz zaś słyszy jakiś przekłety głos: „Czy jesteś pewna, że Bóg cię kocha? Czy przyszedł ci to powiedzieć?” (PO 67). W związku z tym nachodzą ją myśli, że będzie potępiona. Jednak potępienie zakłada istnienie po śmierci. Jeśli potępienie jest możliwe, to i niebo istnieje. Dochodzi więc do zapętlenia myśli ze sobą sprzecznych⁵, z których jakże trudno się jej wyzwolić.

⁴ Por. tamże, s. 36.

⁵ Por. tamże, s. 42.

Kolejnym czułym dla Teresy punktem, w który uderzają wątpliwości, było pragnienie czynienia dobra po śmierci na ziemi. Zostaje ono podważone realistycznym rozumowaniem dotyczącym matki Genowefy, fundatorki klasztoru w Lisieux, uważanej za świętobliwą. Otóż po jej śmierci spodziewano się nadzwyczajnych łask, tymczasem nad jej grobem zapanowała cisza. Teresie wydaje się więc, że jej pragnienia są daremne i nigdy nie zostaną zrealizowane.

Odnotujmy w końcu to, co najważniejsze z punktu widzenia dynamizmu duchowej drogi. Otóż kilkunastoletnią Teresę cechowały infantyilizm i niedojrzałość, które zostały przewyżczone dopiero jej nawróceniem w noc Bożego Narodzenia 1886 roku. Od tamtej chwili w jej życiu nastąpił zauważalny rozwój, aż do osiągnięcia pełnej duchowej dojrzałości i świętości. Znaczącym etapem w tym itinerarium było dla niej odkrycie tzw. małej drogi (w 21 roku życia)⁶, a następnie ofiarowanie się Miłości Miłosiernej w czerwcu 1895 r. Teresa odkryła windę do nieba. Są nią ramiona Jezusa, więc nie musi się już wspinać po stromych schodach doskonałości. Jej bieg ku niebu uległ właśnie przyspieszeniu. Ale oto ten bieg ku niebu zostaje podjęty z cynizmem i wyszydzony w nocy wiary.

Zdaje mi się, jakoby te ciemności szydziły ze mnie, zapożyczając głosu bezbożników: Marzysz o światłości, o ojczyźnie napelnionej cudowną wonią, marzysz o *wiecznym* posiadaniu Stwórcy tych wszystkich wspaniałości, spodziewasz się, że kiedyś wyjdiesz spośród otaczającej cię mgły! Naprzód, naprzód, ciesz się na śmierć, która ci da nie to, czego oczekujesz, ale noc jeszcze głębszą, noc nicości (C 6v).

⁶ Zdaniem C.M. Martiniego poprzez odkrycie małej drogi Pan Bóg przygotował Teresę do sprostania w ostatniej części życia niewyobrażalnej próbie wiary (por. *Kapłan – przewodnik i towarzysz braci, którzy doświadczają cierpienia niewiary*, w: C.M. MARTINI, J.-M. LUSTIGER I INNI, *Między wiarą a niewiarą. Doświadczenie duchowe świętej Teresy z Lisieux*, Kraków 2001, s. 36).

Słowa te są z jednej strony pozbawione wiary w życie wieczne i negują możliwość bezwarunkowego zaufania, które leży u podstaw małej drogi; z drugiej zaś wyrażają szatańską parodię sposobu, w jaki Teresa umiała przekształcić swe niepowodzenia w zwycięstwa. Widać wyraźnie, że ciemności, wątpliwości i pokusy, których Teresa doznaje, zmierzają wprost do zniszczenia dynamiki jej małej drogi. Można więc stwierdzić za E. Renault, że był to swoisty test małej drogi, przez który przeszła pomyślnie⁷.

Jak wobec tego reaguje Teresa? Posiadała ona solidną formację wiary. Nie poddaje się. Jest aktywna. Nie zadowala się biernym znośaniem zamętu w duszy, lecz stawia opór. Zdaje się na Boga i walczy mężnie. Pod jej piórem pojawia się wojenne słownictwo: żołnierz, wojna, broń. Na jednej z fotografii widzimy ją zresztą z mieczem w ręku. Dla siostry Marii od Eucharystii w marcu 1897 roku pisze wiersz zatytułowany *Moja broń*, w którym odsłania się jako wojownik. Kilka miesięcy później cierpiąca karmelitanka wyznaje: „Stałam się podobna do strażnika obserwującego nieprzyjaciela z najwyższej baszty warownego zamku” (C 23r); „Nie jestem wojownikiem, który walczy bronią ziemską, ale «mieczem ducha, którym jest słowo Boże» [...]. Umrzę z bronią w ręku” (ŻZ, 9 sierpnia). Przyzwyczailiśmy się do wizerunku Teresy z różami. A może należałoby go zastąpić właśnie obrazem Teresy z mieczem w ręku?⁸. Przytoczone wyrażenia ujawniają postawę Teresy, jaką zajmuje w tym bolesnym dla niej okresie. Afirmacji swojej wiary dokonuje wówczas w bardzo licznych aktach wiary, podkreślając, że w ciągu tego roku uczyniła ich więcej, niż w ciągu całego swego życia (C 7r), mimo że nawet znak krzyża kosztował ją bardzo wiele wysiłku. Na ostatniej stronie egzemplarza Ewangelii, którą nosiła w kieszonce na sercu, własną krwią wypisała *Credo*⁹, a w modlitwie kierowanej do Boga dodała: „Mój

⁷ Por. E. RENAULT, *L'épreuve de la foi...*, s. 79–100.

⁸ Teresę z mieczem w ręku widzimy na fotografii z roku 1895 r. Grała wówczas główną rolę w napisanej przez siebie sztuce o św. Joannie d'Arc.

⁹ Por. G. GAUCHER, *Dzieje życia...*, s. 182.

Boże, z pomocą Twojej łaski jestem gotowa przelać wszystką moją krew, żeby potwierdzić swoją wiarę”¹⁰.

W końcu możemy stwierdzić, że Teresa w gruncie rzeczy panowała nad sytuacją. Cierpiała w radości i pokoju, potrafiła nawet rozśmieszyć siostry, które do niej przychodziły. Gdy 8 lipca przystąpiła do spowiedzi i otrzymała ostatnie namaszczenie, żartowała przez cały dzień. „Konać – to coś znaczy. Ale cóż to takiego! Już niejedną raz byłam «umierająca» z powodu głupstw...” (ŻZ, 8 lipca)¹¹. W stanie, w jakim była, nie było łatwo zapomnieć o sobie i myśleć o troskach otoczenia. A jednak zdarzało się, że nawet starsze od niej siostry przychodziły do infirmerii po kryjomu, by zasięgnąć u niej duchowej porady¹².

4. ZNACZENIE W ŻYCIU TERESY

W opisanym doświadczeniu Teresy nie mamy do czynienia z zupełną utratą jej wiary, lecz tylko z jej zaciemnieniem. Tarcza księżycy zamiast odbijać światło słońca, nagle je zakryła. Jej wiara, mimo obłężenia, była i pozostała żywa. Jej miłość pozostała – jak się wydaje – bez uszczerbku. Tę dialektykę wiary i miłości starał się ująć André Combes, głęboki znawca terezeńskiej doktryny: „Wewnętrzne życie Teresy – pisał – charakteryzowało się w istocie stałą, subtelną, przenikliwą i czasami dramatyczną próbą miłości. Próba całkowitą dokonującą się w dwóch etapach. W pierwszym, w którym wiara i nadzieja Teresy broniły, objaśniały, oczyszczały, utrwały i ocaliły miłość. I w drugim, krótszym, w którym

¹⁰ *Thérèse et Lisieux*, red. H.N. Loose, P. Descouvemont, Paris 1991, s. 261. Słowa te pochodzą najprawdopodobniej z czerwca 1897 r.

¹¹ O poczuciu humoru Świętej w tym czasie, por. G. GAUCHER, *Agonia Teresy*, Kraków 1999, s. 137–146.

¹² Por. tamże, s. 163–164.

miłość, udoskonalona i utrwalona w Bogu, ocalała z kolei wiarę i wyzwoliła nadzieję¹³.

W tym sensie próba wiary była z pewnością dla Teresy szczególną łaską. W tym czasie otrzymała ona szczególne światła dotyczące jej powołania. Pierwsze dotyczyło rozszerzenia ofiarowanej modlitwy i ofiary na ludzi pozbawionych wiary, drugie – znalezienia „powołania w powołaniu”. Teresa wstąpiła do Karmelu, by ratować grzeszników i modlić się za kapłanów. Nie zdawała sobie wówczas sprawy, że istnieją ludzie bezbożni, którzy utracili cenny skarb wiary. Przeżywając własną noc wiary, rozumie dobrze smutny stan ich dusz. Nie odcina się też od nich, wręcz przeciwnie solidaryzuje się z nimi i za nich ofiarowuje swą modlitwę wstawienniczą. Pragnienie zbawiania tych dusz nie słabnie w niej, lecz wzmagą się jeszcze bardziej. Świadczą o tym wymownie jej słowa:

Twoje dziecko, o Panie, zrozumiało jednak boskie światło, więc przeprasza Cię za swych braci, godzi się pożywać chleb boleści tak długo, jak Tobie się będzie podobało, i wcale nie ma ochoty wstać od tego stołu zastawionego goryczą, przy którym pożywiają się biedni grzesznicy, zanim nadejdzie dzień przez Ciebie wyznaczony [...]. Niech ci wszyscy, którzy nie byli dotąd oświeceni jasnymi promieniami Wiary, zobaczą w końcu jej światło... O Jezu, jeśli trzeba, by dusza miłująca Ciebie oczyściła stół przez nich skalany, pragnę gorąco pożywać ten chleb ciężkich doświadczeń aż do chwili, w której spodoba Ci się wprowadzić mnie do Twego promiennego królestwa (C 6r).

Również w tym okresie przeżywania nocy wiary, we wrześniu 1896 roku, Teresa pisze dwa listy, jeden do Jezusa, drugi do swej siostry Marii. Z połączenia tych listów, powstanie „perła literatury duchowej”, czyli *Rękopis B*. Teresa dzieli się w nim

¹³ Za: E. RENAULT, *L'épreuve de la foi...*, s. 101, przypis 41. Na podobną dialektykę zachodzącą pomiędzy wiarą a zawierzeniem (*abandon*) – w nawiązaniu do małej drogi – wskazuje C. DE MEESTER w swojej *Dynamique de la confiance. Genèse et structure de la „voie d'enfance spirituelle” de sainte Thérèse de Lisieux*, Paris 1995, s. 493–494.

m.in. swoimi – jak się wyraziła – „nieskończonymi pragnieniami”, które nie znajdowały spełnienia i stawały się jej męczeństwem. Odpowiedź odnalazła w słowie Bożym, medytowanym w atmosferze modlitwy.

Zrozumiałam, że Kościół posiada Serce i że to Serce płonie Miłością, że jedynie Miłość pobudza członki Kościoła do działania [...]. Zrozumiałam, że Miłość zawiera w sobie wszystkie Powołania, że Miłość jest wszystkim, obejmuje wszystkie czasy i wszystkie miejsca... jednym słowem – jest Wieczna! Zatem, uniesiona szaleń radości, zawołałam: O Jezu, Miłości moja... nareszcie znalazłam moje powołanie, moim powołaniem jest Miłość! Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele, a to miejsce, mój Boże, Ty sam mi ofiarowałeś... W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością... w ten sposób będę wszystkim i moje marzenie zostanie spełnione! (B 3v).

Noc wiary połączona z modlitewnym kontaktem ze słowem Bożym otworzyła przed Teresą nowe horyzonty. Otrzymanie szczególnego światła było dla niej odkryciem swego nowego i najgłębszego powołania w obrębie powołania zakonnego, które już realizowała od 9 lat.

W ostatnim okresie nocy wiary Teresa redaguje także swój trzeci rękopis (C). Zarówno rękopis ten, dedykowany matce Marii Gonzadze, jak również jej tzw. *Ostatnie rozmowy*, zapisane skrzętnie przez matkę Agnieszkę, dowodzą wielkiej dojrzałości duchowej¹⁴ młodej karmelitanki, której niejednen sędziwy uczeń Chrystusa może pozazdrościć.

Można więc stwierdzić, że wspomniany okres nocy wiary był w życiu Teresy najbardziej bolesny, ale również najbardziej płodny duchowo. W ten sposób karmelitanka z Lisieux pozostawiła po sobie dziedzictwo, z którego uczymy się i czerpiemy do dziś.

¹⁴ G. GAUCHER opisuje ją w wymiarze pełni osoby, pełni mądrości, pełni działania i pełni prawdy (*Agonia Teresy*, s. 147–209); por. także: W. STINISSEN, *Prosta droga do świętości. Śladem św. Teresy z Lisieux*, Poznań 2001, s. 201–228.

5. ZNACZENIE DLA NAS

W końcu zadajmy sobie pytanie, jakie znaczenie ma dla nas jej duchowe doświadczenie? Z pewnością trudno jest porównywać ludzi pod względem wiary, zwłaszcza, że każdy zmierza do Boga swoją własną drogą. Pewne doświadczenia są i pozostaną niepowtarzalne. I choć nie możemy ich odzwierciedlić w swoim życiu, możemy czerpać z nich inspirację.

Przeżywamy obecnie Rok Wiary. Stanowi on dla nas niewątpliwą zachętę, by wiarę poszerzać, pogłębiać, oczyszczać i umacniać. Postawa św. Teresy stanowi dla nas swoiste wyzwanie w tym względzie. Poddana ciężkiej próbie, nie zdołałaby obronić wiary, gdyby jej wiara nie miała solidnych podstaw.

Oczyszczanie i umacnianie wiary jest aktualne dzisiaj, w czasach, które nie są wcale dla wiary przychylnie. Wartości chrześcijańskie są systematycznie marginalizowane. Ten proces będzie jeszcze trwał. W tej sytuacji nie możemy się zniechęcać. Jednym z postanowień Teresy, które podjęła w dniu Pierwszej Komunii Świętej było „niezniechęcanie się”, postanowienie, które pozwoliło jej przetrwać ciężkie chwile osobistych wątpliwości. Swoją postawą mała Teresa pragnie nam niejako podpowiedzieć: Choćbyś nie widział owoców swojej pracy i choćby w tej duszy było ciemno, ufaj Bogu i trwaj przy Nim z miłością.

Kolejnym przesłaniem najmłodszej Doktor Kościoła jest zachęta do udzielania sobie wzajemnie duchowych dóbr. Powołanie Teresy do modlitwy za kapłanów, jej ofiarowanie się za zbawienie grzeszników, a także jej pośmiertne oddziaływanie świadczą dobitnie o tym, że my wszyscy w Chrystusowym Kościele jesteśmy systemem naczyń połączonych, czyli potwierdzają eklezjalną prawdę o „świętych obcowaniu”. Możemy więc udzielać sobie wzajemnie dóbr duchowych, a zarazem nie możemy zapominać o tych, którzy potrzebują światła wiary bardziej niż chleba. Dlatego też Teresa zachęca nas do głoszenia Ewangelii na wszelki

dostępny sobie sposób. Takie było jej jedno z najgłębszych pragnień: Chciała przebiegać ziemię, głosić imię Jezusa i ukazywać Jego chwalebny Krzyż (por. B 3r), oddając w ten sposób miłością za miłość (por. B 4r).

Każdy z nas nosi w swoim sercu głębokie, często niezrealizowane pragnienia. Być może są one zaproszeniem do poszukiwania – podobnie jak św. Teresa – bardziej szczególnego powołania w swoim ogólnym chrześcijańskim powołaniu? Możemy mieć nadzieję, że przeżywając autentycznie swoją codzienność w duchu Ewangelii, Duch Święty będzie odsłaniał przed nami to „co więcej” i poprowadzi nas zgodnie z Bożym zamysłem. Przede wszystkim jednak dajmy się Jemu prowadzić. Nam się często wydaje, że najbardziej sprzyjającymi warunkami do rozwoju życia duchowego są te, które sami wymarzyliśmy. Tymczasem tak nie jest. Teresa nigdy nie pragnęła nocy wiary ani jej nie przewidywała, a gdy ją ta noc ogarnęła, wielkodusznie, choć nie bez trudu, z właściwą sobie rezolucją ją zaakceptowała. A jednak ten bolesny, jeden z najtrudniejszych okresów jej życia, okazał się dla niej najbardziej owocny.

Krótkie życie św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza pozostaje dla nas paradygmatyczne pod wieloma względami. Karmelitanka z Lisieux, dzięki swojej wielkodusznej postawie, urosła do rangi symbolu i wzorca. Wniosła ona – jak człowiek autentycznie święty – swój przyczynek, którym nas ubogaca i rzuca promyki światła na naszą drogę. Jest wielce prawdopodobne, że także każdy z nas swoim przeżywaniem łaski chrztu i mocą wszczęcia w Jezusa Chrystusa wniesie coś cennego, co będzie służyć innym.